Kraków, sobota 27 października 1900.

Rok V. Nr. 17.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“.
Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		za granicą:	
rocznie	złr. 2.—	rocznie	złr. 2.50
półrocznie	» 1.—	półrocznie	» 1.30
kwartalnie	» —.50	kwartalnie	» —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. św. Anny Nr. 11.** Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 2—7 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Nasze żądania.

Wybory zbliżają się szybko.

To też coraz częściej odbywają się zgromadzenia przedwyborcze po miastach i po wsiach. Wyborcy naradzają się, kogoby na posła wybrać. Kandydatów nie brak.

Każdy wyciągający ręce po mandat poselski czyni wyborcom obietnice, aby ich sobie zjednać.

Jeden mówi: wybierajcie mnie. Jeżeli bowiem mnie wybierzecie, to podatki będą zniesione, lasy i pastwiska panom odebrane, grunta plebańskie między chłopów rozdzielone. Drugi mówi: wybierajcie mnie. Jeśli mnie wybierzecie, to się poprawi wszystko, co dziś jest złego. A dziś wszystko stoi na zdradzie chłopu: panowie go uciskają, księża zdzierają, rząd jest niesprawiedliwy, ustawy liche i krzywdzące biednych. Inny znowu płaci piwo, wódkę, kiełbasę i mówi: Jedzcie i pijcie, a głosujcie za mną. A wy bracia, włościanie, co na to? Wy zachodzicie w głowę i myślicie, kogoby tu wybrać, bo doprawdy i ten dobry i tamten byłby jeszcze lepszy. Tak myślicie przed wyborami. A po wyborach pokazuje się, że i ten był posłem lichym i tamten wartał grzecha.

Gdy więc nowe wybory nadchodzą, już raz trzymajcie się zdrowego rozumu. Wiedzcie, że kto najwięcej obiecuje, ten pewnie będzie posłem najgorszym. Nie na obietnice trzeba patrzeć!

Już'śmy mówili, że naszym posłem może być tylko katolik prawy, człowiek uczciwy, mądry i sumienny, a ludowi szczerze życzliwy. Tylko takiemu można oddać swój głos. Po takim można się tylko spodziewać, że będzie chciał i umiał bronić chłopskich spraw.

Wiele jest naglących spraw chłopskich, których od posłów domagać się trzeba. I tak:

1. **Monopol wódczany.** Sprzedaż wódki rząd powinien wziąć w swoje ręce, tak jak to zrobił z tytoniem. Wódkę kupowałoby się w naczyniach zamkniętych, a w szynkach jej pić nie byłoby wolno. Tak zaprowadził u siebie rząd rosyjski i pokazało się, że to ludności wychodzi na dobre. Żyd już nie fałszuje

wódek, nie zaprawia ich truciznami, nie rozpija ludu i nikt w karczmie nie przesiaduje przy kieliszku. W ten sposób trzeźwość i moralność się podnosi, a z nią wzrasta oszczędność i dobrobyt.

2. **Asekuracya od ognia powszechna i przymusowa.** Rok rocznie idzie z dymem mienie setek rodzin w naszym kraju. Codziennie donoszą o pożarach. Często palą się całe wsie i miasteczka. Iluż pogorzelców nie podniesie się więcej z nędzy! Tak szerzy się ubóstwo. Środkiem jedynym dla ratowania tych nieszczęśliwych jest powszechna asekuracya.

3. **Regulacya rzek i potoków.** Kraj nasz jest rolniczy. Nie mamy przemysłu i fabryk, a żyjemy z tego, co ziemia wyda. W razie klęsk, jak grad, powódź, posucha, lud skazany jest na głód. W naszym kraju są liczne rzeki i potoki, które niemal corocznie wzbierają i unoszą ze sobą mienie mieszkańców nadbrzeżnych. Uregulowanie rzek zapobiegnie wylewom. Do tego musi przyłożyć rękę rząd — jak to uczynił w innych krajach, n. p. w Tyrolu.

4. **Zniesienie giełdy zbożowej.** Jak na rynku kleparskim stoi w dni targowe kupa czarnych żydów z próbkami zboża, które oglądają, kupują i sprzedają, tak we wielkich miastach czynią to samo żydzi z tą różnicą, że ich tam więcej i bogatsi, sprzedają i kupują więcej. To jest giełda zbożowa. Ci to giełdziarze żydowscy ustanawiają ceny zboża. Potrzeba któremu, aby zboże było droższe, to stara się cenę zboża podnieść, a potrzeba mu, aby było tańsze, to się ją stara obniżyć. Ponieważ zboża na takiej giełdzie nie ma, ale tylko próbki, więc nie wiadomo, ile jest zboża na świecie. To też wedle potrzeby żydzi to zatajają wielką ilość zboża, to znowu donoszą kłamliwie o wielkiej «podaży» czyli o wielkich ilościach zboża w różnych stronach świata i tak cenę podnoszą i zniżają wedle swej potrzeby. Po ile jest zboże u nas na rynku, to zależy od żydów, a nie od tego, wiele go nawieziono i jakie jest zapotrzebowanie. Rolnik w ten sposób zdany jest na łaskę i niełaskę żydowską.

5. **Równe rozłożenie podatków** tak pośrednich, jak bezpośrednich. Takie artykuły, które są dla ubogiego ludu najpotrzebniejsze, nie powinny być obłożone opłatami. Nafta, cukier, węgle — potrzebne są i najbiedniejszym. Opłaty należy nałożyć na przedmioty zbytku.

6. **Szkoły wyznaniowe.** Dziś może być nauczycielem katolickich dzieci i żyd, a uczniowie żydowscy siedzą w szkole obok katolików. W ten sposób nie mogą być dzieci katolickie wychowane religijnie.

7. **Święcenie niedzieli i świąt.** My żyjemy w państwie, w którem najwięcej jest katolików i mamy prawo żądać, aby katolickie dni święte były zachowywane. Tymczasem co się dzieje? We święto nieraz każą jechać na forszpan, w niedziele urządzają zebrania kontrolne, w sądach w niedziele piszą, w sklepach sprzedają, kolej towarowa chodzi i t. d. Dasz syna do terminu, albo do sklepu, to on musi w niedziele do południa pracować, a dopiero po południu pozwalają mu wyjść na «spacer». O święceniu dnia świętego nie ma mowy — choć przykazanie Boskie mówi: «Pamiętaj, abyś dzień święty święcił». Tak upada moralność, a szerzy się rozpusta i pijaństwo.

8. **Połączenie obszarów dworskich z gminą.**

9. **Obrona ludu przed lichwą i wyzyskiem żydowskim.** Co roku wystawiają żydzi kolo 2.600 gospodarstw na licytacye. Za kilkadziesiąt lat przejdzie kraj nasz w ręce żydowskie, a nasz lud pójdzie z torbą po kraju albo musi wynieść się w świat. Temu rząd powinien położyć tamę.

10. **Zniesienie rewizorów bydła nad granicą.**

11. **Ograniczenie służby wojskowej do dwóch lat** i wynagradzanie rezerwistów za czas ćwiczeń.

12. **Popieranie rolnictwa.**

13. **Zaopiekowanie się wychodźcami**, którzy szukają pracy poza granicami kraju.

Takich żądań mamy więcej, a wyliczyliśmy tylko najbardziej piekące, aby zwrócić uwagę wyborców na to, czego od posłów domagać się trzeba. To są sprawy chłopskie a pilne. Posłem może być tylko ten, po którym spodziewać się można, że takich spraw będzie bronił, że je będzie poruszał i do ich przeprowadzenia dążył.

Czy w obronie tych spraw stanie żyd albo zżydziały socyalista? Nigdy! A więc bracia patrzcie, abyście nie swych wrogów, ale ludzi wam życzliwych wybierali na posłów.

Drożyzna węglowa.

Nie pamiętamy, aby kiedy był węgiel tak drogi, jak jest obecnie. Każdy się pyta, co jest przyczyną tej drożyzny. Sprawa przedstawia się jasno:

Na wiosnę b. r. namówili socyaliści robotników zatrudnionych w ostrawskich i czeskich kopalniach węgla, aby urządzili bezrobocie i zmusili właścicieli kopalń do podniesienia im płacy. Wiedzieli ci płatni agitatorzy, że z tego nie będzie nic, a przynajmniej nie mieli żadnej rękojmi, że się to uda. Im też nie bardzo o to chodziło. Im chodziło najbardziej o to, aby między robotnikami uchodzili za przyjaciół robotników i za opiekunów ludzi wyzyskiwanych.

Udało im się doprowadzić do tego, że robotnicy zaczęli zmowę. Kilka tygodni nie robiono w kopalniach nic. Robotnicy popadli w okropną nędzę. Tysiące czekały na podniesienie płacy. Agitatorzy drukowali odezwy, rozrzucali je między robotników, przemawiali, zwoływali zgromadzenia — i dobrze im się wiodło, mieli zarobek doskonały, garnąc do kieszeni pieniądze ofiarowane z różnych kas i składek robotniczych na podtrzymanie strejku.

Właściciele kopalń, przeważnie żydzi, śmiali się w duszy, bo to wszystko było wodą na ich młyn. Nie pracowali robotnicy, to im też nie płacili i niewiele na strejku tracili. Wiedzieli, że to się musi skończyć, bo ludzie potrzebują pracy i chleba.

Cena węgla tymczasem szła w górę nieustannie, bo zapotrzebowanie było wielkie. Niektóre fabryki płaciły po 1 złr. za cetnar.

Robotnicy głodem zmuszeni, wrócili do pracy. Poprawiono im płacę bardzo nieznacznie, bo $1^1/_2$ ct. na cetnarze. Tak stracili przez bezrobocie miliony, bo strejkowało dziesiątki tysięcy. W samej Ostrawie jest robotników 40 tysięcy. Gdyby każdy z nich zarabiał tylko 1 złr. dziennie, to strata dzienna wskutek bezrobocia, wynosiłaby 40 tysięcy złr. Nie zyskali prawie nic.

Baronowie węglowi skorzystali ze sposobności i podnieśli cenę węgla, a tak nietylko nic nie stracą, ale zyskają miliony. Robotnicy zaś nietylko stracili w czasie strejku cały zarobek, ale tracą teraz drugi raz, bo muszą przepłacać węgiel.

Żeby to tylko węgiel!

Razem z węglem podniosła się cena drzewa opałowego, papieru, żelaza i tych wszystkich artykułów, do wyrobu których potrzebny jest węgiel.

Więc jak to, niewolno było robotnikom bronić się przed wyzyskiem?

Zapewne, że wolno. Ale bronić się trzeba rozumnie. Gdy chodzi o takie straty, nieledwie o śmierć głodową tysięcy robotnika, to nie można się do niej zabierać lekkomyślnie bez widoków powodzenia. Tymczasem agitatorom potrzeba nieraz strejku i robi się strejk — jak będzie, to będzie. Płacą robotnicy.

Strejk nie jest zawsze rzeczą złą, może być nawet dobrą, ale musi mieć pewne warunki, o których przy innej sposobności pomówimy. Tu napiętnować tylko chcemy tych płatnych żydowsko-socyalistycznych prowodyrów i agentów, którzy się ciągle chlubią obroną uciśnionych, a sami tyją potem i pracą najuboższych.

Poznali się też na nich niektórzy robotnicy, bo przy końcu bezrobocia ostrawskiego obili porządnie kilku naganiaczy żydowskich, a między nimi żyda Karpelesa.

Czytelnicy! jeżeli drogo musicie płacić węgiel, wapno, drzewo, żelazo i t. d., nie zapominajcie, że to macie do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie żydom i socyałom.

ŚWIATŁO DO „LATARNI“

napisał

Franciszek Bachowski.

Ciąg dalszy.

Co to jest socyalizm i kto to są socyaliści?

Już z tych uwag, które przytoczyliśmy, możemy odpowiedzieć na to pytanie. **Socyalizm jest to mniemanie, które powiada, że należy zaprowadzić społeczną gospodarkę, ażeby zrównać bogatych z ubogimi i w ten sposób zapobiedz nędzy na ziemi.** Ażeby ten cel osiągnąć, trzeba zamienić własność prywatną na wspólną. Więc w państwie socyalistów nie będzie wolno mieć własnego warsztatu, narzędzi, domu, gruntów, lasów; lecz to, co teraz posiadamy, czy to prawem dziedzictwa, czy na podstawie ciężkiej długoletniej pracy, ma stać się wspólną własnością wszystkich. Następnie bez względu na to, czy ktoś jest genialny jak Mickiewicz lub Matejko, czy ułomny jak tyle matołków upośledzonych na umyśle i na ciele, równą dostanie zapłatę za swą pracę, gdyż miarą zasługi będzie przeciąg czasu dłuższy lub krótszy, zużyty na pracę. Zresztą, jak niektórzy ze socyalistów chcą, będzie można zmieniać rodzaj pracy tak, iż stolarz poczuwszy w sobie zdolność wyższą, może przerzucić się w dziedzinę malarstwa, muzyki lub innej sztuki pięknej. Parobek, który czyścił konie, może próbować sił swoich w sztuce kuchennej i t. d. Przez tę zmianę pracy będą mogli ludzie doskonalić się wszechstronnie i wtedy dopiero w państwie socyalistów da się osiągnąć prawdziwy postęp, a człowiek dojdzie do szczytu doskonałości.

Ta nauka nie jest nowa. Już Plato, filozof grecki marzył o państwie, w którem byłby tak zwany komunizm, czyli wspólność majątku, narzędzi do pracy i t. d. Lecz tę naukę uznał inny filozof, Arystoteles za błędną, której nie można urzeczywistnić. Później powtórzyli ją Manichejczycy i Albigensi w średnich wiekach. Chcąc pozyskać zwolenników płacili za przyłączenie się do ich sekty, a przeciwników zabijali, kościoły i ołtarze burzyli. Ubierali się w łachmany, twierdząc, że Chrystus Pan nakazał, ażeby wszyscy byli ubogimi. Kościół katolicki wystąpił razem z państwem do walki z wrogami porządku społecznego. Walka trwała długo, aż wreszcie dwa zakony OO. Dominikanów i Franciszkanów zażegnały burzę społeczną. Dokonali tego dzieła pracą apostolską i modlitwą, która sprowadziła dla niej błogosławieństwo. Nadto dobrym przykładem zamiłowania i wykonywania cnoty ubóstwa. I tak święty Franciszek, syn bogatego kupca w Assyżu, wydziedziczony przez ojca za to, że chciał rozdać majątek na cele dobroczynne, radował się, że nic nie posiadał, tak samo jak Boski Nauczyciel jego; nazywał biedę swoją panią, z przyjemnością pielęgnował trędowatych i służył nędzy wszelakiego rodzaju. W ślady św. Franciszka wstępowali bogacze, uczeni, a zamieniwszy suknie książęce lub togi profesorskie na grube habity, kosztowne złote pasy na powrozy, równali się dobrowolnie z najuboższymi, a pracę swą ofiarowali na ich usługi. Tak więc bez przymusu pod wpływem miłości Boga i bliźniego zarównywano przepaść, która rozdzielała bogatego od ubogiego. I gdyby dzisiaj nauczyciele socyalimu, komunizmu i anarchizmu, który odgrzewają stare błędy, ukochali rzetelną pracę i ubóstwo, to nie jeździliby pierwszą klasą, nie obracaliby grosza robotników na bankiety, lecz rozdawaliby go głodnym, odwiedzaliby chorych, pocieszali smutnych. Oni jednak inaczej postępują. Odrzuciwszy miłość, żądają samej sprawiedliwości. Przez to, że domagają się sprawiedliwości, nie są lepszymi od katolickich robotników i od innych uczciwych ludzi. Wszak każdy katolik uważa za rzecz słuszną, ażeby robotnik dostał zapłatę stosownie do pracy i do potrzeb godziwych, które musi zaspokoić. Nie pierwsi też socyaliści żądają wykonania sprawiedliwości. Wszak już przez 19 wieków grozi Ko-

ściół katolicki wszystkim tyranom, wyzyskiwaczom, niesprawiedliwym, że spotka ich straszna kara boska za uciśnienie wdów i sierót, za zatrzymanie zapłaty robotnikom i sługom i nazywa grzech wyzyskiwaczy, wołającym o pomstę do nieba. Lecz Kościół żąda nie tylko sprawiedliwości, lecz także miłości i przez to nauka jego różni się bardzo od nauki socyalistów; jest o wiele doskonalsza. Bo nie da się zaprzeczyć, że miłość sięga dalej, niż sprawiedliwość. Bo gdy sprawiedliwość nakazuje przedsiębiorcy, ażeby dał robotnikowi zapłatę zastósowaną do pracy, to miłość nakłania go nadto, ażeby rozmawiał z nim uprzejmie, dowiadywał się, co robotnik cierpi, jakie niebezpieczeństwa grożą ciału i duszy jego, jaka czeka pracującego starość i ażeby niósł pomoc w cierpieniu. Miłość przedziera się do więzień, szpitali, w których leżą nieuleczalnie chorzy, lub dotknięci zaraźliwą chorobą. Miłość przykuwa do łoża chorego miłosierną zakonnicę, ona koi rany moralne w duszy nieszczęściem złamanych ludzi.

Przekonano się o potrzebie miłości, której nie zastąpi sprawiedliwość, po rewolucyi francuskiej. Gdy odarto Kościół z majątku, gdy wygnano ze szpitali siostry miłosierdzia, przeznaczono na ich miejsce urzędników państwowych. Za pracę i czas płacono im pensye. Urzędnicy spełniali swe obowiązki jak w zwyczajnym biurze nieregularnie, zimno, bez współczucia dla chorych. Wnet brakło majątku kościelnego, a rząd przekonał się, że tak dla niego jak dla cierpiących będzie najkorzystniej, jeżeli opiekę nad chorymi obejmą napowrót zakonnice.

Była sprawiedliwość, brakło miłości, przeto cierpiący byli nieszczęśliwymi!

Gdyby więc nowożytni socyaliści zatwierdzili swą naukę czynami miłosierdzia, uwierzylibyśmy może w ich obietnice, lecz gdy uczą, a nie czynią, bo nawet nie chcą być sprawiedliwymi względem katolików, przeto im wierzyć nie można. A dom ich zbudowany na piasku pustych słów i obietnic, runie i zgniecie samychże budujących. Kiedy się to stanie? Wtedy, gdy powieje wiatr niezadowolenia pośród zawiedzionych robotników, jak się to okazało po ostatnim strejku górników kopalni węgla. Wtenczas, gdy oświata jako strumień światła rozleje się pośród niewykształconego ludu. Wtedy runie dom szczęścia marnego, który budują socyaliści, kiedy tłumy robotników katolickich wzbiorą jako wody rzeki, którym żadna moc ziemska oprzeć się nie zdoła i popłyną szlakami wytyczonymi przez Ojca św. Leona XIII. w piśmie okólnem, które się nazywa «encykliką rerum novarum», bo od tych słów zaczyna się to cenne pismo.

Te siły: oburzenie z powodu oszustwa, oświata dająca poznanie prawdy, i religia katolicka przenikająca i uszlachetniająca wszystkie stany, obalą i zniszczą dom kruchy mrzonek socyalistów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w świecie?

Z kraju. W całej Galicyi wzmaga się ruch wyborczy. Gdy się jednak patrzy na to, co socyaliści wyprawiają, widzi się, że dawną kiełbasę wyborczą zastąpił kij. Swych przeciwników bowiem biją, ze zgromadzeń wyrzucają, zebrania katolików napadają i rozbijają.

Kandydatów na posłów przybywa coraz więcej. Nie będziemy ich wyliczali, bo nie wszystkie są pewne. Ks. Szponder i dr. Danielak stawiają w okręgu Kraków na 5. kuryę p. Ptaka z Bieńczyc. Postawiona już kandydatura p. Krotoskiego ze stronnictwa katolicko-narodowego zyskuje coraz to więcej zwolenników. Odbyło się już kilka zebrań, na których jednogłośnie postanowiono głosować w 5. kuryi na p. dra Kaź. Krotoskiego.

Francya. Francuski minister wojny André nie przestaje prześladować katolików. Znowu wydał rozporządzenie, że uczniowie ze szkół katolickich nie mogą być przyjęci do szkół wojskowych.

Rzym. Papież przyjmował 31 sierpnia na posluchaniu trzy arcyksiężniczki austryackie, które przybyły do Rzymu na jubileusz. Położenie naszego państwa nazwał Ojciec św. smutnem dlatego, że katolicy są zbyt bojaźliwi, zamiast występować otwarcie i śmiało.

Gazety żydowskie rzucają się na Ojca św. haniebnie za to, że przyjął u siebie biskupa ze Serajewa, któremu rząd węgierski udzielił nagany za to, że się nibyto miesza do polityki.

Afryka. Wojna boerska trwa dalej w formie drobnych utarczek. W republice Orańskiej wzrasta znowu ruch Boerów, do którego przyłączają się także i ci Boerowie, którzy złożyli przysięgę na neutralność. Wskutek tego rząd angielski postanowił ze zdwojoną siłą przeciwko Boerom wystąpić.— Krüger w tym jeszcze tygodniu przybędzie do Europy. Nie wiadomo jednak, czy wyląduje w Marsylii, czy też w Tryeście.

Chiny. Nieporządki i zaburzenia nie ustają. Chiny to kraj olbrzymi, bo liczy z górą 400 milionów ludzi. To też powstanie w jednem miejscu stłumione, szerzy się gdzieindziej. Rząd chiński jest zupełnie słaby, a wojsk europejskich za mało, a zresztą państwom europejskim chodzi więcej o «zdobycze» jak o porządek na Wschodzie.

Miłość ojczyzny a emigracya.

W starym Zakonie zabronił Pan Bóg sprzedawać ojcowiznę. A gdyby ją w razie ostatecznej potrzeby ktoś był sprzedał, wracała do niego przecież w roku jubileuszowym, który u Izraelitów co pięćdziesiąt lat następował. Każdy też Izraelita uczciwy strzegł, jak oka w głowie spuścizny po ojcach. Cnotliwy Nabot, jako o tem czytamy w Historyi biblijnej, tak rzekł do króla Achaba, gdy ten chciał kupić od

niego winnicę: Nie daj tego Boże, abym ja miał tobie królu sprzedawać dziedzictwo ojców moich. Biedny Nabot wolał umrzeć śmiercią męczeńską, niż sprzedać winnicę i przekroczyć dlatego przykazanie Boże.

To zaś przykazanie Boskie bierze w obronę własność prywatną i jest ciężkim młotem na głupią naukę socyalistów, którzy chcą znieść prawo własności, a nam chłopom odebrać grunta i oddać na własność państwu.

Pan Bóg w starym Zakonie nawet surowo zabronił Izraelitom żenić się z niewiastami pogańskiemi, bo to wiadoma rzecz, że swój ciągnie do swego. Łatwo też mogła namówić kobieta pogańska swego chłopa, żeby się wyprzedał i udał się z nią do jej kraju, do jej rodziny. Kobiety to potrafią, a choć są słabsze od mężczyzn, przecież mężczyźni im ulegają we wszystkiem. Nieprzyjaciel nasz Bismark, którego Bóg już na sąd straszny powołał, wiedział o tej prawdzie; dlatego zabronił Niemcom żenić się z Polkami.

Pan Bóg więc surowo przykazuje nam, abyśmy szanowali naszą własność i za nic w świecie nie sprzedawali naszego dziedzictwa. Rola, na której mój ojciec, mój dziad, mój przodek pracował, którą on swym potem zrosił obficie, a swym trudem użyźniał, jest dla niego świętością wielką; raz po raz stają mi tuż przed oczyma na niej te drogie dla mnie postacie — ja, orząc rozmawiam z niemi.

Z rolą moją tyle się łączy świętych przedmiotów, tyle rzewnych wspomnień! Ocierając rękawem pot z czoła w czasie orki patrzę się na wieżę kościółka mojego, gdzie mię chrzczono, gdziem tyle razy ze łzą w oku żebrał miłosierdzia Bożego u kratek słuchalnicy; gdziem tyle razy kosztował rozkoszy niebieskich u stołu Pańskiego; gdziem wierność i miłość zaprzysiągł mej czcigodnej żonie, gdzie co niedzielę i święto patrzę się na najświętszą ofiarę Pana naszego Jezusa Chrystusa i słucham z rozrzewnieniem słów jego nauki; gdzie każdy obraz święty, każdy sprzęt, choć ubogi, każda ozdoba skromna, do duszy mojej dziwnie słodko przemawia.

Za kościółkiem na wzgórzu dostrzegam z mej roli krzyż wyniosły. W cieniu jego spoczywają spracowane kości moich ojców, moich dziadów i osób mnie drogich. Tam i ja kiedyś legnę, aby odpocząć po trudach życia doczesnego i spać snem twardym, dopóki mię z niego nie obudzi trąba Archanioła, do wiekuistej chwały w Jezusie Chrystusie. Tyle drogich wspomnień, tyle drogich pamiątek związało się z moją kmiecą rolą! Nie dziwota, że ona dla mnie święta i droga.

A jak święta i droga jest mi ta spuścizna ojców, tak świętą i drogą jest mi Polska, której cząstką jest dziedzictwo moje. Miłość moja z ojcowizny mojej podąża, aby słodkim uściskiem objąć i tę postać świętą, co się nazywa ojczyzną moją. Pan Bóg nakazał nam ojczyznę miłować, a Pan Jezus nauczył nas tej miłości, bo choć przyszedł dla zbawienia wszystkich ludzi, to przecież uczył i cuda czynił tylko w swojej ojczyźnie. Płakał też gorzko, gdy sobie wspomniał przyszły upadek miasta Jeruzalem, które było tem dla każdego Izraelity, czem jest Kraków dla każdego Polaka.

O! ja rozumiem poetę naszego Mickiewicza gdy mówi: Polsko! ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił.

Dzisiaj wszystko się psuje. Liczba tych, dla których ojcowizna i ojczyzna jest świętą, zmniejsza się z dniem każdym. Natomiast słyszysz jakieś zdania: Gdzie mi dobrze, tam ojcowizna, tam ojczyzna moja; gdy mi ojcowizna i ojczyzna nie daje chleba, muszę pójść do obcych. Inni miłość ojcowizny i ojczyzny, (Boże odpuść tym bluźniercom), nawet głupstwem nazywają.

Szał za majątkiem, za używaniem, opanowuje dzisiaj ludzi wielu. Ja to rozumiem, że to jest szał przez socyalistów rozniecony, ja rozumiem, że ci heretycy chcą tem powietrzem zmrozić, zatruć i zniszczyć miłość domu i ojczyzny. Wielu powiada: Niech ludziska idą do Ostrawy, do Prus, do Saksonii, nawet do Ameryki na robotę, byle jeno nie wiązali się na zawsze z temi miejscowościami. Ile to pieniędzy poszlą oni rok rocznie do Galicyi. Prawda, że wiele pieniędzy poszlą rok rocznie do Galicyi, ale jaką krzywdę wyrządzą za to krajowi, jak go zubożą za te miliony, które do niego z zagranicy poszlą. Posłuchaj łaskawy czytelniku mego rachunku i moich uwag. Jeżeli dwieście tysięcy ludzi, zdolnych do pracy opuści kraj, a każdy rocznie poszle z obczyzny czterdzieści złr., to rocznie wpłynie do kraju ośm milionów złr. Jest to suma bardzo poważna i nie jednego w błąd prowadzić może. Lecz niestety w chwili, kiedy kraj te ośm milionów zyskał, równocześnie stracił przynajmniej dwa razy tyle.

Kraj nasz jest rolniczy, a wiadomo, że dobrze potrzeba rąk dołożyć, aby rola wydała należyte korzyści. Tymczasem tej roli w Galicyi ubywa dwieście tysięcy pracowników. A ile jej rąk ubyło, o tyle ona mniej wyda, o tyle też uboższym stał się kraj ojczysty. Gdyby dwieście tysięcy ludzi pracowało na tej roli tak ciężko, jak się pracuje w Ostrawie, Prusach Saksonii, Ameryce, toby się na niej nie ośm, ale szesnaście milionów zarobiło rocznie.

U nas nie chce się pracować, tylko czas się zabija; u obcych pracować musisz, bo w przeciwnym razie od roboty cię napędzą, a wśród obcych o śmierć głodową nietrudno. — Pewien parobek wróciwszy z Ameryki po czteroletnim pobycie tamże, przywiózł ze sobą oszczędności sześćset złr.; lecz mimo to powiedział: dość mi już Ameryki, nie chcę jej znać więcej. Gdybym jeszcze drugie cztery lata miał tak ciężko pracować, przypłacilbym to życiem. Zresztą gdybym wśród swoich tak ciężko pracował, zarobiłbym jeszcze więcej.

Jeżeli ziemi naszej dwieście tysięcy rąk ubędzie, to ona gorzej obrobioną będzie, a wiadomo, że rola jałowieje, gdy ziemi nie obrobisz, jak należy. Otóż przez ubytek dwustu tysięcy ludzi, kraj co najmniej o ośm milionów jest rocznie uboższym, a ziemia ze względu na swoją wydatność o drugie ośm milionów stała się jałowszą. Nie wspominam już o tem, że Po-

lak w Ostrawie staje się Czechem, lub Niemcem, że się brzydzi swoją gwarą, że w Ostrawie, Prusach, Saksonii, Ameryce nawyka do przywar, zaraża się socyalizmem, traci wiarę i uczciwość moralną, że więc zabija duszę swą, o której powiedział Pan Jezus, że jest przecież droższą, aniżeli świat cały. — Dodajmy jeszcze, że robotnik za granicą wydelikaca swe podniebienie. Tam się bardzo ciężko pracuje, i zarabia się więcej niż u nas. Ale ta praca ciężka wymaga sił dużo. Trzeba więc dużo, a smacznie jeść, aby siły podtrzymać. Gdy wróci oszczędny wyrobnik do kraju, nie chwyci się już ziemniaka i żuru, a chleba czarnego już chyba nie przełknie. Pieczeń, szynka, kiełbasa to jego pokarm, a piwo butelkowe, porter i wino to jego napój. Na śniadanie musi być herbata, lub kawa. Co zarobił i oszczędził za granicą, wnet przepuści w kraju, a najczęściej żyd z tego zarobku korzysta. Gdy oszczędności nie stanie, ucieka znowu za robotą do obcych. Po latach wielu tak oszczędny, jak i nieoszczędny, wrócą do kraju, ze sił wycieńczeni i stają się ciężarem zubożałej ojczyzny, którą się tylko pogardzać nauczyli. Oto masz korzyści z wychodźctwa! A już nie wspominam o tem, ile to pieniędzy twoich pochłonęły kieszenie żydowskie wtenczas, kiedy cię werbowali żydzi za granicę do pracy. Nie zapomnieć mi jednak o tem, że żona pozostawiona sama w kraju, daje się snadno uwieść kusicielom, że kiedy upadnie, mało się już troszczy o dzieci, że się zazwyczaj rozpija, że odwyka od pracy i t. p.

Ale ktoś powie: Wychodźctwo jest konieczne, bo ziemia nasza nie zdoła już wszystkich wyżywić. Nieprawda i tysiąc razy nieprawda; owszem, to jest prawdą, że już dzisiaj brak dla niej rąk do pracy. Może znaleść się tu i ówdzie gmina, mająca grunta rozparcelowane, nie już na morgi, ale nawet na zagony, lecz ci, co się nie mogą pomieścić w swej rodzinnej wiosce, niech idą do sąsiedniej na pracę. Zwróćmy się wreszcie do wschodniej Galicyi, tam za bezcen ziemi jeszcze dostanie. Nie w tem też powód właściwy do emigracyi, jakoby nas ziemia nie mogła pomieścić, ale w tem, że się chce używać. W interesie rządu powinno być ograniczenie wychodźctwa. Zapobieganie emigracyi jest powstrzymaniem postępów socyalizmu!

Franciszek Jarzyna z Polanki.

Czy religia jest rzeczą prywatną?

Nie. Albowiem jaka religia, takie obyczaje, takie życie człowieka, a to przecie dla drugich nie jest rzeczą obojętną. Człowiek bez religii, nawet w żydzie, budzi wstręt i brak zaufania. Na dowód przytaczamy następujące zdarzenie:

Na Podolu, opowiadał pewien właściciel wsi, żyd, taki miałem przypadek: «Stary mój poczciwy furman umarł na zapalenie pluc. Przyjąłem nowego jakiegoś urlopnika. Wypadało mi wnet potem jechać do Tarnopola za interesem pieniężnym, kazałem zaprządz i pojechałem. Przejeżdżamy koło figury, stary mój dawniejszy furman żegnał się i zdejmował czapkę, uważałem to zawsze, choć on nie wiedział o tem. Nowy furman nie zdjął czapki i nie spojrzał nawet na figurę. Zdziwiło mię to, ale pojechaliśmy dalej. Minęliśmy kilka figur, mój furman nie zdejmuje czapki. Przyjeżdżamy do bliskiej wsi obok, przejeżdżamy koło cerkwi, drzwi cerkwi otwarte, pełno ludzi w cerkwi, modlili się. Co zrobi mój furman? myślę, przejeżdżając tuż obok cerkwi. Tak samo jak koło figur, ani nie zdjął czapki, ani się nie spojrzał, obojętnie zupełnie przejechał. Stój, wołam na niego, stój natychmiast! Nawracaj zaraz! wracamy do domu!

Powróciłem do domu i pierwsza rzecz — odprawiłem tego furmana ze służby, nic mu nie mówiąc. Bo pomyślcie moi państwo, mówił ten żyd, ja miałem przy sobie w gotówce 10.000 złr. i furman mógł wiedzieć o tem. Musiałem jechać do Tarnopola przez Patalichę [1]); jak on nie ma religii, nie boi się Boga, czyż nie może mię wywrócić, zabić i zrabować, a na stepie żywej duszy nie ma i granica rosyjska niedaleko!

Odprawiłem go i przyjąłem innego furmana i dobrze zrobiłem, bo się pokazało potem, że to był rzeczywiście łajdak i złodziej, za kradzież poszedł do kryminalu i gdzieś potem przepadł bez wieści».

A więc ten żyd, choć żyd, nie uważał bynajmniej za rzecz prywatną religii swego furmana!

Cóż na to powiedzą socyaliści, którzy gadają, że religia jest rzeczą prywatną?

KRONIKA.

Spółka oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena zawiązała się w Tłuczani na wiosnę b. r. i już w ciągu trzech miesięcy, jak rozpoczęła swą czynność, okazała się znakomitym środkiem do materyalnego podniesienia ludu. Młodzież tutejsza w wolnym czasie od uprawy roli wychodzi za zarobkiem do Prus, a żyjąc skromnie potrafi przez lato zaoszczędzić kilkadziesiąt reńskich. Nie raz nie było gdzie tych pieniędzy ulokować, więc wydało się je na fraszki lub rozpożyczyło krewnym, od których znowu trudno odebrać. Dziś już nie ma troski o to, gdzie pieniądze ulokować. Wróciwszy z Prus, niesie młodzież zarobione pieniądze do kasy Raiffeisena — nawet dzieci nabierają ochoty do oszczędności.

Ileż wygody znowu mają potrzebujący pożyczki. Przedtem musieli buty zedrzeć w podróży do Wadowic, a opłaciwszy się ręczycielom po 1 złr., za jazdę do miasta musieli płacić furmankę, myto, obiad, napitek; gdy była pożyczka wekslowa, proceder ten musieli powtarzać co trzy miesiące, a dziś idą do kasyera Spółki w miejscu, podadzą swe nazwisko i imię, wysokość potrzebnej pożyczki, raty, w których ję chcą spłacić, ręczycieli — i więcej nic nie potrzebują tracić. W najbliższą niedzielę zbiera się po nieszporach Zarząd Spółki, a niekiedy Rada nadzorcza, gdy pożyczka jest wyższą; uchwała zapada wnet, bo jeden drugiego zna doskonale, i już tego lub następnego dnia potrzebujący może wziąść pożyczkę. Koszta bardzo małe, bo n. p. tylko za 5 ct. stempel na skrypt dłużny do kwoty 150 koron, a 10 ct. od kwoty 150 – 300 koron. Nie kosztuje to nic więcej, albowiem całe urzędowanie oparte jest na poświęceniu się życzliwych

[1]) Patalicha za Strussowem, kilka mil długi step, na kształt pust węgierskich.

ludowi osób. Nie trzeba płacić ani na lokal, ani na obsługę ani na opał, ani na światło, nie ma żadnej straty, bo nieraz wprost z kościoła interesowani przychodzą do Spółki, a później spieszno każdemu do domu. Każdy też zato błogosławi taką kasę w miejscu — więc i kasa zyskuje pełne zaufanie i gromadzi coraz więcej wkładek oszczędności. Rodzice nawet zamiast płacić do jakichś podejrzanych towarzystw assekuracyjnych na ubezpieczenie, co miesiąc już zaczynają znosić małe kwoty dla swych dzieci.

Z tego czytelnicy najlepiej osądzą, jak zbawienną jest dla ludu kasa systemu Raiffeisena. — Kasa taka jeszcze lepiej rozwija się w Ryczowie, bo parę miesięcy wcześniej powstała i zyskała majętnych członków założycieli.

Próby z łąkami. Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych chcąc przekonać członków i ludność całą, jak opłacić się może umiejętne obchodzenie się z łąkami, rozesłał zgłaszającym się do tych prób całkiem za darmo nawozy sztuczne t. j. kainit i Thomasynę; żąda tylko, by się zastosować do rozesłanego pouczenia, co robić z łąkami i ze sianem. Do samej Tłuczani niebawem nadejdzie 750 kilogr. nawozów sztucznych na łąki.

Ziemniaki udały się znakomicie w bież. roku. Wobec lichych zbiorów w czasie żniwa, są one prawdziwą pociechą biednej ludności — bez nich byłby chyba głód straszny, jakiego młodsze pokolenie nie pamięta.

Wystawa bydła i owoców odbyła się w Wadowicach dnia 3 października b. r. Bydła, stosunkowo do rozległości powiatu przyprowadzono mało. Widocznie powiat nie ma się czem pochwalić, skoro sędziowie nie mogli znaleść krowy na I-szą nagrodę. Wreszcie po dłuższem oglądaniu pierszeństwo otrzymały krowy gosposi Szczerbowskiej z Tomic. Z drobiu i z owiec tylko na okaz dwa dwory przysłały swe gatunki, za co otrzymały medale. Z trzody chlewnej p. Wądolny przedstawił 1 knura rasy Jorkschir. Koni było również mało, choć ta gałęź gospodarstwa w obecnych czasach znakomicie opłacić się może. Kto bowiem dba o chów koni, raptem może wziąść od 100 do 300 złr. za źrebca lub klaczę. Z wystawy okazało się, że najpiękniejsze włościańskie konie ma w Ryczowie Szwed, a w Zygodowicach p. Kubarek zięć poprzedniego. Oni obydwaj prawie wszystkie nagrody za konie zagarnęli. Powszechne zaciekawienie budziło, jak spokojne i ułaskawione są te konie, gdy sama p. Kubarkowa wprowadzała na wystawę to klacz to znowu źrebię. Gdzie gospodyni tak dba o chów koni, tam mogą one być piękne i bez wady, bo teraz na sługę nie zawsze spuścić się można, a nawet dostać go nie podobna.

O ile słabo przedstawiała się wystawa bydła, znakomicie za to wypadła **wystawa owoców**. Obszerna sala Sokoła zapełniona była okazami jabłek, gruszek, i różnych jarzyn ogrodowych, jakie do jesieni dochować można było. Szczególną uwagę zwracały na siebie te okazy, które p. Zeeling z Izdebnika wystawił. Znać umiejętną rękę i głowę. Do tej wystawy nadesłały owoce swoje dwory z okolicy, panie z Wadowic, a nawet włościanie i nauczyciele. Ta wystawa budziła szczególne zajęcie publiczności, która przez cały dzień licznie napływała.

Dwie szkoły rolnicze, t. j. z Czernichowa i z Kobiernic pod kierunkiem profesorów wysłały młodzież, aby z tej wystawy skorzystać mogła.

Wypadek z bronią. Byłoby dobrze, gdyby wojskowi, idący na urlop lub na przechadzkę broń swoją pozostawiali w koszarach. Ileż to wypadków nieszczęśliwych się zdarza, że wojskowi nawet poza służbą mogą nosić broń sieczną. N. p. dnia 7 października w Wadowicach żołnierz przeszył bagnetem swego kamrata, a w Tłuczani żandarm będący na urlopie poranił jednego parobczaka. Zazwyczaj młodzi ci ludzie lubią o byle co się posprzeczać, nieraz zazdrość między nimi wybuchnie o jakąś włóczęgę, przychodzi do wymiany ostrych słów a potem do bójki, wśród której nie trudno o kalectwo lub o śmierć.

Wspólne sprowadzenie węgli na zimę w pełnych wagonach zaczyna rozpowszechniać się po wsiach. Jestto jedyny ratunek uzyskania niższych cen przy obecnej drożyźnie węgla. Trzy wagony, które do Kółka rolniczego w Tłuczani nadeszły z Emanuelssegen, rozebrane przez członków niejednemu spędziły troskę z czoła. Zwykły cetnar na miejscu w Brzeźnicy kosztował teraz w październiku po 96 halerzy czyli 48 ct. po opędzeniu wszystkich kosztów.

Przywódcy socyalistyczny złodziejami. Na zgromadzeniu wyborczem, które się odbyło 14 b. m. w okręgu Neudekerskim w Czechach, poczynił poseł Stein zdumiewające odkrycia co do gospodarki w socyalistycznych funduszach partyjnych. Wprawdzie ze strony socyalno-demokratycznych macherów padło już dawniej hasło, aby nie dopuszczać Steina do głosu, lecz robotnicy musieli się widocznie oprzeć naciskowi swoich jenerałów i z ciekawością wysłuchali przemówienia wspomnianego wyżej posła.

Dr. Stein oświadczył wśród niesłychanego naprężenia, iż uważa za swój obowiązek powiedzieć biedym robotnikom prawdę o ich przywódcach, dziś uchyli tylko zdaleka zasłony, zostawiając na później ważniejsze rzeczy. Po tym wstępie opowiedział mowca wiele ciekawych szczegółów o manipulacyach, jakich dopuszczają się menerzy partyi socyalistycznej z różnymi funduszami, które powstają ze składek robotników. Sposób, w jaki bywają administrowane fundusze: partyjny, prasowy, agitacyjny, tudzież przeznaczony na wsparcia dla ubogich członków partyi, określił dr. Stein wprost jako korupcyę i okradanie robotników z ciężko zapracowanego grosza. Słowa mowcy znajdą poparcie w świadectwie niejakiego Sattlera, który będąc kasyerem partyi socyalistycznej, wystąpił z niej, gdyż nie chciał pokrywać złodziejstw, jakie się tam działy. Następnie wymienił Stein redakcyę pewnego pisma socyalistycznego, tudzież nazwisko pewnego socyalistycznego przywódcy z Taschau, na których ciężą niemałe w tym względzie winy. Inny przywódca partyi socyalno-demokratycznej w Taschau, którego nazwisko również Stein wymienił, brał od fabrykantów za milczenie łapówki. Szczegółowe dowody, tyczące się brudów, odkrytych właśnie przez mowcę, zostaną podane do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy. Mowca kończy odczytaniem pewnego pisma z r. 1898, którego treść rzuca jaskrawe światło na działalność b. posła dra Verkaufa. „Jeszcze tylko dni kilka — rzekł Stein — chcemy tych panów zostawić w niepewności i zawieszeniu, potem wszystko wyjdzie na jaw". Wywody Steina wywołały w całym okręgu wyborczym niesłychaną sensacyę, a wszyscy czekają niecierpliwie ostatecznego zdemaskowania socyalistycznych złopiejstw.

Dobry przykład. W Lachowicach darowała p. Branicka karczmę na szkołę, jeden gospodarz darował grunt, Rada szkolna dała 3 tysiące koron, ludzie życzliwi sprawę poparli i dnia 7 b. m. odbyło się już poświęcenie nowej szkoły.

Wyrok w sprawie Kasy wielickiej wydany został przez trybunał kasacyjny w Wiedniu i zamknął już raz na zawsze smutną sprawę wielickich defraudacyj. Żydowscy obrońcy oskarżonych usiłowali raz jeszcze przed trybunałem zrzucić odpowiedzialność za rozbój, dokonany w Kasie przez bandę żydowską, posługującą się Kompitem, Nowackim i Kochem — na marszałka powiatu Czecza. Niektórzy z nich posuwali się nawet do tego, iż dawali do zrozumienia, że list Seidenfraua, objaśniający sąd o winie Kompita, Nowackiego i Kocha, został sfałszowany umyślnie w tym celu, aby pana Czecza od winy i kary obronić. Trybunał kasacyjny przeszedł naturalnie do porządku nad tego rodzaju zarzutami, uznał także przeprowadzenie rozprawy i tekst pytań zadanych przysięgłym za prawidłowy, orzekł jedynie, że należało uwolnić Nowackiego i Kompita odnośnie do zarzutu lekkomyślnej krydy. Trybunał nie poprzestał jednak na twierdzeniu skazującego wyroku. Wskutek zażalenia prokuratoryi, uznał, że sąd krakowski wymierzył Kochowi (4 lata), Kompitowi (4 lata), i Nowackiemu (3 lata) karę zbyt niską: wszystkim tym trzem skazańcom podwyższył karę na 5 lat ciężkiego więzienia. Surowa ta kara będzie chyba na długo odstraszającym przykładem, do czego doprowadza „pobieranie handlu i przemysłu żydowskiego" w galicyjskich kasach.

Z jakim się kto wdaje, takim się staje. Kto się wdaje ze żydami, staje się szachrajem a wreszcie złodziejem — i kara go spotkać musi.

Pożary. W Sapiechowie (pow. stanisławowski) zgorzały w ostatnich dniach dwie zagrody włościańskie wartości 4.200 koron. Pożar wznieciło czteroletnie dziecko jednego z pogorzelców. — W Bednarowie (pow. stanisławowski) spaliła się stodoła Józefa Łuski. Szkoda nienbezpieczona wynosi około 1.500 koron. — Na obszarze dworskim w Małowodach (pow. podhajecki) zgorzał budynek mieszkalny własności Emila Ratha, wartości 5.000 koron. — W Borzęcinie spaliły się cztery gospodarstwa włościańskie wraz z zapasami zboża, wartości 5.400 koron. Ubezpieczone były tylko na 1.240 koron. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się dzieci z zapałkami. — W Zawałowie (pow. podhajecki) zniszczył pożar cztery chaty włościańskie, wartości 800 koron. — W Paniszczowie (pow. lipski) pochłonął ogień trzy pełne stodoły, własność dzierżawcy dóbr Władysława Kowalewskiego. Szkoda wynosi około 20.000 koron. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem. — W Suszycach (pow. samborski) spłonęła w nocy z dnia 4 na 5 b. m. tamtejsza cerkiew Najśw. Panny Maryi. Prócz czterech dzwonów, które były umieszczone na osobnej dzwonnicy, nie zdołano nic więcej uratować. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Śmierć z poparzenia. Podhajce. Mozes Axelrad, 17-letni chłopak, nalewając nieostrożnie naftę do lampy, wywołał eksplozyę. Płomień ogarnął szybko ubranie Axelrada, który wskutek silnego poparzenia wkrótce zmarł w tutejszym szpitaln.

Nieszczęśliwa żona. Podhajce. Antoni Pyszlak, rolnik z Małowód, znany z nałogowego pijaństwa, wylazł dnia 9 b. m. na strych, chcąc zabrać wiązkę kukurudzy i oddać ją za wódkę w karczmie. Żona Przyszlaka poczęła biadać nad marnowaniem owoców całorocznej pracy i uprosiła sąsiada, włościanina Głębickiego, by swoim wpływem powstrzymał męża od wycieczki do szynku. Przyszlak jednak postanowił bronić do ostatka cennej wiązki kukurudzy. Gdy spostrzegł, że Głębicki wychodzi po drabinie na strych, chwycił kosę i zadał sąsiadowi tak silny cios w głowę, że nieszczęśliwy pośrednik w kilka minut zakończył życie. Żandarmerya przyaresztowała Przyszlaka i odstawiła go do sądu powiatowego w Wiśniowczyku.

Sprzeniewierzenie. Dzienniki donoszą: Ajent handlowy, Izaak Selig Salzmann, otrzymał dnia 10 b. m. od kupca tutejszego Rosenzweiga 3.000 koron na zakupno progów w Lisku. Nie załatwiwszy jednak interesu na miejscu, ajent nie powrócił więcej do Lwowa i nie dał znaku życia. — Wskutek tego Rosenzweig wysłał depesze gończe do miast powiatowych.

Śmierć z wódki. W Łączkach brzeskich zmarł nagle tamtejszy włościanin Jan Tylec, który w karczmie żyda Chaima Schwarza wypił naraz jedną ósmą litra wódki. Przeciwko żydowskiemu szynkarzowi Schwarzowi wdrożono dochodzenia o występek przeciw bezpieczeństwu ciała, Schwarz bowiem, mimo iż Tylec był już pijany, sprzedał mu dalszą porcyę wódki.

Żniwa trwają na kuli ziemskiej przez cały rok. W styczniu odbywają się żniwa w Argentynie, Chili i Australii; w lutym w Indyach i górnym Egipcie; w marcu na Cyprze, Małej Azyi, Persyi i Meksyku; w kwietniu i maju we Florydzie, Texas, Azyi środkowej, Chinach, Japonii, Arabii, Algierze i Marokku. W czerwcu odbywają się żniwa w krajach naddunajskich, na Węgrzech, południowej Rosyi, Hiszpanii, Portugalii, południowej Francyi, we Włoszech, Kalifornii i połud. części Stanów Zjednoczonych; w lipcu w Austryi, w Niemczech, ziemiach polskich, w północ. Ameryce; w sierpniu w Belgii, Holandyi, północ. Anglii, Rosyi środkowej i Danii; we wrześniu w Szwecyi, Norwegii i północ. Rosyi; w tym miesiącu odbywają się żniwa w Szkocyi.

Tym, którzy lubią grać w karty.

Przysłowia:

Karta wygrana, pokusa szatana.
Karta i kwarta, warte czarta.
Kto gra w karty, ma łeb odarty.
W kartach nie ma swata ni brata.

Naruszewicz:

Kto z kości zysku szuka, z kart fortunę kleci,
Co mu z wiatrem przyszło, to z wiatrem poleci.

Mickiewicz:

Niejeden panie krzyczy, że nie cierpi zbytków:
Je, jak żyd, skąpi gościom potraw i napitków;
Potem wieczór na karty tyle złota traci,
Że za nie dałbyś ucztę na sto szlachty braci.

Zwraca się uwagę czytelników na zmianę lokalu redakcyi, który się odtąd znajduje przy ulicy św. Anny 11.

Kalendarz kościelny.

28. Niedziela, 21 po Św. Tadeusza. — 29. Poniedziałek, Teodora, Narcyza. — 30. Wtorek, Marcelego, Zenobii. — 31. Środa, Wig. Wolfganga. — 1. Czwartek, Wszystkich Świętych. — 2. Piątek, Dzień Zad. Wiktor. — 3. Sobota, Huberta i Sylwii.

Odmiana księżyca.

Pierwsza kwadra dnia 31. paźdz. o godz. 9. min. 17 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie 19 października.

Płacono pszenicę białą 8·75 — 8·80 — Żyto 7·20 — 7·50 — Jęczmień 6·75 — 6·50 — Owies 6·40 — 6·75.

Kurs pieniędzy.

Za ruble rosyskie płacą . .	2·55	żądają . . .	2·56
Za marki niemieckie płacą . .	1·17	żądają . . .	1·18

Skrzynka na listy.

X. Troj. w Wiązownicy. Rachunek wyrownany do końca b. r. Dla Kółka „Prawdę“ także posyłać będziemy, bo zapłacona.

X. S. Dz. w Rzeszowie. Przesyłkę odebraliśmy, sprawę załatwimy.

Czytelnikom naszym polecamy do przeczytania.

Socyaliści a religia. Napisał P. Zarzycki. Główny skład u Gebethnera w Krakowie. Cena 3 centy. Do nabycia także w naszej Redakcyi.

Czy ludzie będą mieli kiedy raj na ziemi? Napisał ks. M. J. Nowy Sącz. Nakład J. K. Jakubowskiego. 1900. Do nabycia w każdej księgarni. Cena 5 centów.

Skąd się bierze niedowiarstwo między katolikami? Napisał ks. M. J. Nowy Sącz u Jakubowskiego 1900. Cena 3 centy.

Socyaliści a żydzi. Czerwony katechizm socyalistów. Cena 5 centów. Lwów 1900. Do nabycia w każdej księgarni.

Program na rok 1900, credo i pieśń galicyjskich socyalistów napisał dla klas wykształconych ks. St. Załęski T. J. Cena 5 centów. Lwów 1900.

Co księdzu do polityki? Napisał A. Trzeźwy. Kraków u W. L. Anczyca 1900. Cena 5 centów. Do nabycia w księgarniach.

Wszystkie te książki można nabyć także za pośrednictwem naszej Redakcyi.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.